



Krzysztof Kuczkowski (ur. w 1955 r. w Gnieźnie) – poeta, eseista, wydawca, editor. Założyciel i redaktor naczelny dwumiesięcznika literackiego „Topos”. Opublikował tomy wierszy: „Prognoza pogody” (1980), „Poragnafka” (1981), „Ciało, cień” (1989), „Trawa na dachu” (1992), „Widok z dachu” (1994), „Stado” (z K. Symoniakiem; 1995), „Anioł i góra” (1996), „Niebo w grudniu” (1997), „Wieża widokowa” (1998), „Ten” (2003), „Pieśń miłości, pieśń doświadczona” (z W. Kassem; 2006), „Dajmy się jak dzieci prowadzić niemości” (2007), „Wiersze [masowe] i inne” (2010). Autor antologii „Podróż do Gdańska” (2009) i dwujęzycznej „Six Poets: Twenty-eight Poems” (2011). Sopotnianin w latach 1981–2009, obecnie mieszka w Gdyni Orłowie.

Krzysztof Kuczkowski



Boks metafizyczny

Adamek vs Klezko

Nad Sopotem tęcza: sznur do bielizny okręcony wokół miasta. Dobrze naciągnięta tęcza brzęczy jak bąk, beczy jak haranek w krzaku herberydu.

Usłyszałem śpiew tęczy i uwierzyłem w tryumf Adamka. Wieczorem został zbity jak pies. Na zbroczu Łysej Góry sińce ciemnego światła, czarny bez, wędrujące alikwoty.

Pięściami okładałem Łysą Górę za moje walki skoficzone przed czasem, miłosne klęski, przegrane bitwy z potworami.

Góra stękała jak krowa, kołysała się jak na haku trup. Od wschodu do zachodu nic tylko to ścierwo. Tęcza, grób.

Orłowo, 2011

Ktoś Inny

Wojciechowi Kassowi

Wciąż krwawię, i jeszcze do końca nie opuściłem przestrzeni, które mnie miały. I naraz je zobaczyłem, te przestrzemie, ugry i folki, właściwie sińce, kolory zleżałych gruszek, gułne plamy, następujące szybko jeden po drugim cykle vegetacji, umiarnie, które jest robieniem miejsca życiu, a więc raczej obumieranie, opukiwanie trumny, która na naszych oczach przemienia się w kołyskę.

Tak, a teraz jest marzec. Pomiędzy brzoźami przekwitają kępy śniegu. Obłoki są jak mleko rozlane na jeziorze Nidzkim. Środkiem nieba przepływa mechaniczny perkoz. Pisze słowa, którymi karmi się mniejsze ptaki: pleszki i rudziki. Od strony świerkowej alei zbliża się Ktoś Inny. Jest jak lampa świecąca. Zawija czerwone wstążki wypływające z rękawów koszuli. Śpiewa.

Pisziesz: Holden Caulfield

Jackowi Napiórkowskiemu

„U mnie remont, chciałbym zamieszkać w budzie” – piszesz, ale budą już zajęta przez rodzinę rumuńskich Cyganów, na dodatek dach w niej przecieka. Remont goni remont, a ty piszesz i piszesz, choć od tego pisania nie na lepsze nie zmienia się i nie zmieni. Oczy zepsują się i będą przeciekać przez nie obrazy, palce stukające w klawiaturę zamienią się w młotki

i zaczną szukać gwoździ. Gwoździe rozglądać się będą za krzyżem. Krzyż za ciałem. Ciało za duszą. Dusza za mieszkaniem, a mieszkaniem w remoncie, więc piszesz (i piszesz), że chciałbyś zamieszkać w budzie, ale w budzie mieszka już pisarz Salinger, którego ojciec robił kielbasy w NY i podobno handlował z Polakami. Potem jednak okazuje się, że to nie ten dziwny gość. Salinger, ale Holden Caulfield, i że wreszcie wiesz, na czym stoisz, ale o swojej prywatnej wojnie ze światem napiszesz mi innym razem.

Biegnij, leć

Sławkowi (1975–2009)

Z trudem unosił głowę na posłaniu: – Kiedy przyjedziesz? – pytał. – Najszybciej jak tylko będę mógł – ale nie przyjechałem najszybciej. Pani Błędownska podchodziła pod drzwi. Sypała piaskiem. Zasypanyła ślady, ścieżki dojścia, ścieżki przejścia. Pociąg spóźniły się. Przybywało stacji i postojów. Ktoś, nie wiem kto, wkładał kamienie do torby podręcznej. Zawijał rękawy ubrań.

Nieprawda,

wiem kto. Nocą. We śnie. Przez sen. Nie, nie, to nie było najszybciej.

To było za wolno. Przyjechałem za późno. I tak już będzie do końca tego tu świata. Za późno. Życie sobie poszło i nie wróci. Jakby się już dość nazyło i teraz chciało śmierć przeżyć do śmierci.

*

Rok później, w lipcu, myśl radosna: śmierć nadaje życiu sens.

I refren: biegnij do śmierci. Biegnij, bracie, za śmierć. Dalej. Leć.

24–25 lipca 2010 r.

Wiersz piąty i szósty

dla F. N.

[piąty]

– Od pięciu, sześciu wierszy zaczyna się książka, mówi Netz. – A cztery? A cztery, dopytuję, bo cztery nowe mam. – Cztery to za mało, ani rytmu, ani formy, ani głosu, bo ten ginie w monotonnym szumie wieczności pośród innych głosów i form. Chodzi o właściwy ton, przecięcie całosci. Przy czterech nie można mieć przecięcia całosci. Piąty i szósty to co innego, są jak ambony na skraju lasu. Widać z nich całą okolicę. Wiosną na podestach drą się sójki, zimną dzikie psy szorują bokami o belki rusztowań. Tropią ślady lisów i borsuków. Poeta jest tropicielem. Drzy z radości, kiedy lampa unyślu oświetla drogę pięciu, sześciu najbliższym słowom. – Cztery to za mało, powtarza Netz, i kiedy jeszcze mówi, z krajobrazu znikają ambony, las i jego skraj, kambryjski śnieg zasypuje ślady zwierząt. Droga ginie w domysłach, gaśnie lampa. Jest noc, a może dzień.

[szósty]

Nie zapominamy. Nie wybaczymy. Spodziewajcie się nas. Siedzimy przed leśnicówką z widokiem na jezioro zachodzące pleśnią mgły. Spodziewamy się ich. Płiszka maszeruje po kalenicy od jednego krańca dachu do drugiego. Jest suwakiem zamka błyskawicznego, który rozdziela widziałem od zobaczyłem, niedokonane od dokonanego. Obydwa jednakowo realne. Jest dzień, a może noc.

Krajkowo / Orłowo, czerwiec / lipiec 2012

Wysoka izba

W Sopocie odbyła się –
Bezpłatna Jesienna Zbiórka Liści 2011.
Publito rekord – zebrano ponad 800 ton
liści, zapakowanych w ponad
35 tys. worków.

to powiedzieli zgodnie
z prawdą:

pili piasek
jedli eskie
zbiłerali ścięte
przekopali ziemię
na metr w górę

sitem przesyłali
od do
wyszło
jak obszył
800 ton

Bom - bym - bo

W niedzielę, tuż przed końcem świata
warkot kosiarzek na działkach, chichot dziewcząt
ze szkoły tańca, śmiech kotów w nasturkach.

Czy widziałeś nowe niebo i nową ziemię?
Bom - bym - bo
Bom - bym - bo
Czy widziałeś niebo i ziemię nową?

Jednych rozprasza pisanie, innych życie.
Jedni tańczą, inni kołaczą do drzwi, za którymi
nie ma nic (nic podobnego do tego, co już wiesz):

Czy widziałeś nowe niebo i nową ziemię?
Bom - bym - bo
Bom - bym - bo
Czy widziałeś niebo i ziemię nową?

Nocą słucham głosów za dnia ukrytych.
Świat nocą mówi półgłosem, a może głosu ćwiercia.
Cmy zlizują światło z lamp. Co jest za śmiercią?

Czy widziałeś nowe niebo i nową ziemię?
Bom - bym - bo
Bom - bym - bo
Czy widziałeś niebo i ziemię nową?

„Spróbuj, bom pod urokiem tej książki, ale trzeba mną
potrząsać, bym pisał, bo mnie rozprasza twz. życie.”
(z listu od Artura Fryza)